

gojkiego lwicki mama
 La nie d
 bym nie
 jedna milez
 Mamie d.
 Daj, daj, tak ebyl
 podacy podacy
 Was sum dignat.
 Pocz. za. Sarem
 biega, a nie sam
 za. posew. b. tej
 pobique za. 1/2
 tego lata
 tymczasem
 Masny
 Pruis
 Dzieni
 841

a ty nie pisałaś; i Stę dofi, wie podwojnie
 mi potrzeba chwilkę z mamą, pre-
 pednie, i powiedz jej mamie że
 ta dnia co za mamie drogie, i
 dla mnie mi za obie ani ob-
 jętu... I z tej to mamie urodziny,
 niesłychanie biedostwo urodzawa
 swojemu podarunkom. A jakie
 podarunki! O kornel, kapelusz słonny
 chustki do nosa, szosolki do rąk
 i do nogi, grubieć, szkowieczi i
 płócienny parasol i myślisz jakieś
 nieswójpleg portretu. Chodź z pokoju
 do pokoju i aż wzdycha se serwisa,
 "jaka ja serwisiwa! wszystko czego
 tylko pragnęłam dostałam, myśle

i myśle, czy niema jakiejś rzeczy na
swiece, którą ma brakuje, i niestety
obmyślił niemożę, niema takiej
drugiej dziewczynki na swiece, jakby
się Boniniani dżiwito żeby wiedziała
ile ja prezentów dostałam i jakie
doskonałe."

Tobawna to dziewczę, temu kilka
dni, wielka miała ochotę dostać
leżni kapelusza na miejsce zimowego
a niewiedząc jak do tego przystąpić,
rozmaitych próbowała środków,
zaćkała mi przypominać się już
się lato wczasy, potem się wnet bi-
dać jej wrodziny, czy bym się chciała
jść kapelusza na ten wrodziny darowi-
nowezkie widzieć się nieś nieodpo-
wiadani a chęć mi ułatwić
niez, mówi mi: "che Mama to ja
potowę zapłaca?" Na to już niemo-
żnam nie odpowiedzieć się tym sposo-
bem latwiej brój, wie pobiegła do

tem momencie swoje swoje rachować.
Jakim my byli podras wchodzą do
kronyk w Montmorency, przyjechała
do nas na kilka godzin P^{te} Montebell
Monsieur jej pokazała, jakas Teske
mata, i powiedziała jej: "Savez vous Madame
Maman et moi us. allons batir une
petite maison ici, et nous demeu-
rerons toutes seules ici, avec une
cuisinière, un âne pour conduire
Maman à l'église, et un gros
chien pour nous défendre. La cui-
sière fera les chambres, le jardinage
et nettoiera le chien, moi je
servirai Maman et j'aurai soin
de l'âne, il n'y aura qu'une
chambre à chaque étage, en bas
le salon, et us. n'aurons pas de salle
à manger, au 1^{er} la chambre de
Maman et au second la mienne."
Tak P^{te} M. jej puzerowa i mówi: "Com-
ment H. ne serez pas au même étage
que votre Maman? Mais c'est très

mal cilo. Il faut au moins faire un
petit escalier tournant de la chambre
de votre Maman à la vôtre."

Aj tu Marysia skoce. P: Montelubek
na sypje i snowi jej: "oh que vous
êtes bonne de m'avoir donnée cette
idée, je vous remercie de tout mon
cœur." — Lemm hilko dui byfismy na
smiadaniu u Strego P: Runigny, była
tam takie jęz wmuśka w Marysi wieku.
Po smiadaniu przychodzi Marysia i osi-
wiada się do jej teatru, co chwilę wko-
dę obie ustrojone w jakieś droperye
i korony, Marysia jako Piłowa a Felcia
jako jej dama honorowa, obie się na
policach spinają i w wielkiej pompie
przechodzą przez Salon. Wuj tej małej Felcii
pyta się Marysi czy Felcia jest
dama honorowa de sa Majesté.
A Marysia z okropnem westchnie-
niem: "Oui, mais elle est si bête!
A wszyscy w smiech. — Wolała wale-
nie jest tam, ale jako jest oryginalna
niepodobna do nikogo, taka dobra i taka
wesota. Ławne spiewa, zawsze się dowi

niewymyśla, niewymaga z wyszystkiego
 Kontenta. A mnie swojej Maminie
 Kocha, trochę w tym rodzaju jak ja mam
 co mi dziecone robi wrascenie.

Taka jest odwasna i aj milt. - Wczoraj
 bawila sie z mala popugaw, ktorej tu
 mamy, mowiac jej: "uwazaj sieby ci wie
 z kalesyła?" a ona: "uwazam, zawsze
 idz naprzod jidew palec podaje sieby siej gm.
 konai czy chce dziebae?" Na to sobie
 mowac: "i i ten jidew palec moie dzu-
 bnae. a mawia: "to prawda, ale coj
 robie juz ten jidew palec treba po-
 swicie?" Juz po tocinie saesyna
 stomaesze mienajzonej, po angielsku
 papla jak tako i pisze trena jerysa
 nie wbyshile, uoytt si historye
 stonajtruj, geografii, anjstrucyji
 i katechizmu, troche mawia
 i symbole ale to nie swietle
 wcale. - Porpisujz sie swojej Maminie
 bo to jakos jedyna nacz. ktorej uwazacie

moje swobodnie. Wszystkie inne pro-
tymem przyprawione. Powiedziawszy
jest i w bolnicach rodzic beda lebia
ale ta bolici przynajmniej lica
si tytu na godziny, ale bolici wy-
chowania na lata i lata licy
potrzeba. - a najgorsza esse tyb bolici
to i wieczne wyruty sumienia mi
trzeba. Nigdy si nie zrobilo druzi, ani
~~dobro~~ druzi dobre. Zdoje sis jakby
kaide mysl po so. Dzieci, trzeba potem
ponz nich odprohutowac. kaide cazeie
mity i wysunek, muszka, sobota,
wszta, rozmuowa, karanie wszstko
si w gnechy obroca, bo wszstko od
nich odrywa. a polgodziny własnego
zajcia lub własnej przyjemnosci
trzeba odprohutowac godzinami przy-
krosi. - niewolus mi
niewolus mi biednych, ani
skonych ani niczego po so mi
jak mi i profesorem Władysia o jego
roznych trudnosciach umydlowych, odpro-
wiada mi, Vous ne le faites pas ayez lui

à haute voix, et pour lui délier la
 langue et pour assez causer de ce qu'il
 a eu pour l'obligé à formuler
 ses penées et les exprimer. — O Wi-
 toldzie mówią mi że jego wady i
 trudności pochodzą z charakterem
 nie z brakiem rozumienia rozumem.
 Z trzeba z nim więcej rozmawiać,
 więcej mu czasu poświęcać, więcej czekać
 z nim itd. To samo o kańdym, a
 wszystko prawda, do takiego stopnia
 prawda że nicma na świecie pod-
 bruj niewoli, bo wszystko niewolnicy
 muszą tylko pewną ilość czasu
 swego poświęcić poświęcać, i tylko
 przez materjalność, ale w rany
 moscienskiej niewoli, to imple
 i swego wszystko musi stawić nie-
 ustannie. Przypominam sobie coś
 jak w dzieciństwie a moim i siostrze,
 byłem okropnie rozdrośniony, nie
 Jasia ani siostrę, ale Papy, ale

wszystkich innych, obcych i nieobcych
lewy, biednych, zakonnice, goście, kre-
wnych wszystkich. Niemogłam się
abyż mamę, cośkolwiek zajmowała
czy przywiązywała coś do nas. Widzę to
samo u moich dzieci. Do tego stopnia
że kiedy sami wychodzą z domu, to się
pytają ~~czy~~ co ja sobie będę, i zawsze na
jok odpowiedź że nie wychodzę wcale.
Mimo tego że widzę iż mnie widzieć nie
będę, - do tego rozmawiam nad tem filoso-
fuję, i nad tem że dzieci regularnie
wienawidzą, to wszystko co ich matki
kochają, a to jedynie przez radość,
choćby sobie widać z tego widać
sprawy. Biedne dzieci, widzą wlat
in do Panu Bogu w domu, żeby sami
bronił tego czego im było potrzeba -
do jak wyłączenia oparcia serce
craze i myśli matki swoich -
Co do mnie moja Matka wy-
szłam się i wyjechałam wszystkich
poza siebie, a jednak, niema spo-
wiedzi w której bym się spowiadała

nie musiała z tego, że jakoś ⁸⁴⁵ ~~czuła~~
grania, czy rozmawiania, czy rozmowa,
czy białej, czy kochającej były mi powo-
dem do samobicia jakiegoś względu
niek obowiązków. Niedawno mi X Serna
mówił że najgorsze i najszlachetniejsze
czyny są proste grzechami kiedy
brak więcej prawdziwych obowiązków
i że świętości zależą na wykonaniu naj-
prostszych obowiązków i najszlachet-
niejszych. Dla miłości Bożej. To
się wyraża tak Patrem, a to tym
craze tak trudne. Do tego moja
Matka, tak mi to idzie wie
świętne i nieustanne mam wy-
męty sumienia, i że co wszystko
co idzie z dziećmi ile, muszę sobie
powtarzać, bo też i widzę to oczy-
wiście: "moja wina, moja wina"
Cóż moja Matka.
Przypomniał mi wieczny Kosz, bo
biedny ile wygląda, i jak jeszcze wlat
mimo, pisać mi trochę, ale raz
mnie ręką puchnie. Mówię to wszystko

sij naprawi, ja jednak niepokojne o niego
jestem. - Jas' dno' wiecej' juzie do Panama
upat' mnu zgodra. Wyglada nie ile,
ale chod' ci' cis'ho, wog' pociaga. - Jea
ma sa mnu podwiny' sa 10 dni, tak przy-
najmniej mowi. - W.L. G. wyjeid' do Sienowcy
tez w krotce. Pelinia ras' przyjeid' i mowens
na lute do okolie Pariza. A po drodze,
maja' d'ciu' dwa przyjeid' i mowens, t'j' co
twoich d'ciu' na dole. Mito mi o tem
my'lic' i, takiego biednego chorego w swoj
dom przyjmowai, to jakby samego Pana
Jesusa, idze' s'j' i' to u'wierzanie przyosi.
Zeby Mama widziala, jaki on dla mnie
serdeczny to by Mowia mito byto. Cho-
cioz' to serdecznosci ty'ho wejnemiu po-
kora' mowia. - St' Bernard mowi: "niech
s'j' ci'ony ten ktory j'el' culy na cudze, twory
na swoje cierpienia." To pewna, ic' pierwsza
cisi' ty' serwsia posiadaw w calosci, to
mi s'j' cota d'ura rozplywa dla cierpien.
Drugaj' polow' ty' serwsia nieba do s'j' wog'
do ty'heras' chlubie' Mammie' droga co
Mama my'li' sobie i sobe, j'j' pewis' P. Pot
band' pilus do gospodarstwa, wie'. Mama wy-
jeid' i' budie. Ale i' kim? D'kad? Ktoredy? -
Prosz' o Panje' ani my'lic', to byto istnem' za-
krytym. Wszak my: tak do Mamy tego lata trafimy,